

## WIELKI PONIEDZIAŁEK

*Na sześć dni przed Paschą Jezus przybył do Betanii, gdzie mieszkał Łazarz, którego Jezus wskrzesił z martwych. Urządzono tam dla Niego ucztę. Marta usługiwała, a Łazarz był jednym z zasiadających z Nim przy stole. Maria zaś wzięła funt szlachetnego, drogocennego olejku nardowego i namaściła Jezusowi stopy, a włosami swymi je otarła. A dom napęłnił się wonią olejku.*

*Na to rzekł Judasz Iskariota, jeden z Jego uczniów, ten, który Go miał wydać: «Czemu to nie sprzedano tego olejku za trzysta denarów i nie rozdano ich ubogim?» Powiedział zaś to nie dlatego, że dbał o biednych, ale ponieważ był złodziejem i mając trzos, wykradał to, co składano.*

*Na to rzekł Jezus: «Zostaw ją! Przechowała to, aby Mnie namaścić na dzień mojego pogrzebu. Bo ubogich zawsze macie u siebie, Mnie zaś nie zawsze macie».*

*Wielki tłum Żydów dowiedział się, że tam jest; a przybyli nie tylko ze względu na Jezusa, ale także by ujrzeć Łazarza, którego wskrzesił z martwych. Arcykapłani zatem postanowili zabić również Łazarza, gdyż wielu z jego powodu odłączyło się od Żydów i uwierzyło w Jezusa.*

Dzisiejsza Ewangelia to najpierw przestroga – nie można redukować Jezusa, Jezusa w Kościele do jednego, jedynie słusznego wymiaru.

Kiedy spoglądamy na ostatnie pontyfikaty papieży, papieży naszej dojrzałej wiary – Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka, to można zauważyć w każdym z tych pontyfikatów jakiś charakterystyczny wydobywany z upodobaniem akcent.

Jan Paweł II niezłomny świadek, bohater wiary przywrócił Kościołowi odwagę nadziei, przekraczania progu nadziei mocą wiary.

Benedykt XVI wrażliwy i głęboki miłośnik Bożych tajemnic odsłaniał w swoich katechezach, wykładach, medytacjach piękno Bożych tajemnic i piękno Kościoła.

Franciszek apeluje o Kościół ubogi.

Nie ma sensu redukować Kościoła do jednego tylko wymiaru czyniąc go w ten sposób „bardziej prawdziwym”.

Tak, jak wielce ryzykowne było dokonywanie opozycji przez Judasza: ubodzy czy ceremonia czci Jezusa; program społeczny czy kult Boga.

To ważna przestroga na nasze dziś, zwłaszcza dla zafascynowanych postrzeganiem Kościoła w kategoriach aktywisty spraw społecznych.

Ewangelia dzisiejsza jest też nietypowa. Nietypowa w sensie kulturowym.

Ona odwraca niejako porządek i kolejność zdarzeń – oto żałoba i ceremonia pogrzebowa wyprzedza śmierć. Jakby Jezus chciał pokazać, że ten rytuał może w perspektywie doświadczenia ludzkiego nadać sens i znaczenie śmierci. Tej śmierci, która dla wielu będzie się wydawała bezsensowna, banalna, odarta dosłownie z wszelkiej godności i wyrzucona poza krąg cywilizacji.

Odczytujemy tę Ewangelię i ten opis ceremonii żałobnych w kwietniu. Dwie daty stają nam od kilku lat przed oczami.

Pierwsza, to 2.04.2005 r. – śmierć Jana Pawła II, odchodzenie do domu Ojca.

Druga data to 10.04.2010 r. – śmierć Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i osób mu towarzyszących pod Smoleńskiem.

Ostatnie dziesiątki lat, może nawet czas od XIX wieku dokonał mocnego zwrotu w kulturze. Bywa on określany jako przejście od śmierci oswojonej do śmierci zdziżalej. Śmierć, a dokładniej umieranie przestała być przeżywana we wspólnocie rodzinnej, domowej, osób bliskich. Wypchnięta została poza mury domu i poza wspólnotę bliskich, uzależniona od aparatury technicznej, odczłowieczona, stechnicyzowana. Stała się śmiercią odrzuconą, wyobcowaną, zdziżalą.

To Jan Paweł II przywrócił nam pojęcie i wartość śmierci oswojonej. Umierał an oczach świata, ale w gronie swojej papieskiej rodziny, wsłuchany w Ewangelię św. Jana, trzymany za rękę przez ks. prof. Stycznia, swojego ucznia, otoczony synowską troską kard. Dziwisza.

Przywrócił nam etos umierania i sens śmierci, jaki znaleźliśmy z dziejów – śmierć patriarchów, rycerzy, świętych. To była śmierć, która była przejściem, paschą, odejściem do domu Ojca.

Śmierć w tragedii Smoleńskiej, której dziś rocznicę wspominamy, nie dała nikomu tej szansy. Nagła, nieoczekiwana, odbierająca możliwość nadania jej znaczenia ofiary, poświęcenia, heroizmu... Także dlatego tak tragiczna w bezsilności i bezradności jej ofiar.

To, co łączyło jedno i drugie wydarzenie to proces żałoby.

Tego ocalania nie tylko pamięci, ale tworzenia sensu tego, co było i pozostaje wyzwaniem.

Pytaniem – dlaczego?

Żałoba to wyraz szacunku, przekonania o niepowtarzalności człowieka, ale także to pewien kod kulturowy, język dialogu i porozumienia.

On też testuje nasze człowieczeństwo, naszą więź społeczną.

Wspólnota oparta o przeżycie żałoby musi wrócić do codzienności – pracy, świętowania, sporów, dyskusji, wymiany poglądów, tworzenie sprawiedliwych zasad życia...

Ale trzeba, by to wokół czego żałoba się wytworzyła – ocalało jako wartość. Wartość sumienia, wartość wrażliwości, wartość solidarności